

ANDRZEJ MICHALSKI
GDAŃSK

**KU PAMIĘCI I PRZESTRODZE.
RELACJA NAOCZNEGO ŚWIADKA KSIĘDZA TRYNITARZA
BRUSIŁOWSKIEGO Z WYDARZEŃ NA UKRAINIE
W ROKU 1768**

*Czy nie wiesz o tym, że na Ukrainie
Zaczęła się rzeź i szlachty wyróżnienie?
Pod święconymi nożami krew płynie;
Pop otwiera pierś, a chłop daje cięcie
W bijące serce. Cały naród ginie
Jak w zapalonym przez Boga okręcie¹.*

W historii współistnienia narodów polskiego i ukraińskiego na Ukrainie nie brak wydarzeń, które pomimo upływu lat wywołują grozę i wzburzenie, elektryzując po dziś dzień obie strony. Do nich z pewnością należą rozgrywające się na Ukrainie w roku 1768 wydarzenia znane w historii pod nazwą koliszczyzny lub koliwszczyzny (ukr. *колишчущина*)². Wypadki te, różnie przedstawiane przez historiografię polską³ i ukraińską⁴, od-

¹ Juliusz Słowacki, *Beniowski*, „Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej”, literat.ug.edu.pl/beniow/index.htm.

² Nazwa pochodzi od okrzyku: „Koli! Koli!”, który miał być słyszany podczas mordów. K. Karolczak, F. Leśniak, *Wielka Historia Polski*, t. V, Kraków 1998, s. 111. W literaturze istnieje także wersja, że słowo koliszczyzna pochodzi od „kołów”, które stanowiły jedyną broń wielu miejscowych ruskich chłopów uczestniczących w opisywanych wydarzeniach. K. Grünberg, B. Sprenkel, *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX wieku*, Warszawa 2005, s. 106. Inni wywodzą tę nazwę od słowa „kolej”, co na Ukrainie oznaczało w XVIII w. kolejną (okresową) straż, pełnioną przy dworze przez uzbrojonych chłopów. *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki, t. II, Warszawa 1902, s. 415.

³ XIX-wieczna historiografia polska odmiennie niż współczesna zapatrywała się na przyczyny koliszczyzny. Aby się o tym przekonać, wystarczy zapoznać się bliżej z kilkoma dziewiętnastowiecznymi publikacjami dotyczącymi tego tematu, choćby pracami Franciszka Rawity-Garwońskiego czy Antoniego Józefa Rolle, i dokonać porównania ich treści z pracami późniejszych badaczy – Tadeusza Korzona czy Władysława Andrzeja Serczyka.

⁴ W historiografii ukraińskiej „koliszczyzna” przedstawiana jest jako wystąpienie narodowowyzwoleńcze wywołane przez wieloletni ucisk ekonomiczny, narodowy i religijny polskiej szlachty

cisnęły niezatarte piętno na stosunkach polsko-ukraińsko-żydowskich. I choć były wielokrotnie opisywane, nie wpłynęło to na ujednoczenie stanowisk w wielu drażliwych, a kluczowych dla badanych faktów kwestiach. Z tego też względu uznałem, że ważne jest przyjrzenie się temu wydarzeniu i zwrócenie uwagi na słabiej zbadane jego kwestie. Podstawę moich rozważań stanowił znajdujący się w archiwum Biblioteki Jagiellońskiej rękopis zatytułowany *Wypadki wiekiuste godne pamięci w Ukrainie roku 1768 po łacinie napisane przez ks. trynitarza braclawskiego o rzezi, napadzie hajdamaków na klasztor w roku 1768, w którym trynitarze tam mieszkający klasztor przed samym napadem opuścili. Wypadek ten przez naocznoego świadka ks. trynitarza własnoręcznie po łacinie napisany*⁵.

Powyższa relacja została sporządzona z polecenia komisarza generalnego zakonu trynitarzy ojca Józefa od Przenajświętszego Sakramentu, który wizytując w 1771 r. klasztor brusiłowski nakazał sporządzić nowy protokół, w którym oprócz rozdziałów dotyczących funkcjonowania konwentu znalazły się również rozdziały opisujące wypadki i zdarzenia mające miejsce w tym kraju, aby w ten sposób przekazać je dla potomności – zarówno słuchającym, czytającym oraz opłakującym opisywane wypadki. Spełniając więc jego zalecenie, sporządzono powyższą relację: *O wypadkach godnych wiekiustej pamięci...*, w której pominięto inne straszne klęski (o których nie można mieć pewnych wiadomości) „zadane ludowi wiernemu w tych stronach przez nikczemnych tych hajdamaków”⁶ – na długo przed objęciem tej fundacji przez o. trynitarzy. W relacji tej na pierwszym miejscu znajduje się opis owego strasznego i niemal powszechnego na całej Ukrainie spustoszenia, jakiego dokonali hajdamacy i wspierający ich chłopci w czerwcu, lipcu i sierpniu 1768 r. W dalszej jej części opisane zostały wydarzenia, które rozegrały się 14 lipca 1768 r. w Brusilowie oraz wypadki, których doświadczyli podczas swojej ucieczki z tego miasteczka o. trynitarze.

Starając się o jak najdokładniejszy opis tych wydarzeń, sporządzający je zakonnik uważał za stosowne rozpocząć ową relację od opisanie pierwszych przygotowań, za „pomocą których podli ci ludzie, na samym początku tej bolesnej i zarazem krwawej tragedii (oby już nigdy się niepowtarzającej) do nikczemnych celów, zamiar przeciwko prawom natury powzięty z premedytacją wykonali”⁷. Otóż według zeznań złożonych przez uczestników tych wydarzeń, jak i potwierdzonych wiado-

wobec zamieszkujących Ukrainę Prawobrzeżną. Zob. *Kolijiwszczina*, [w:] *Ukraińskie kozactwo, Heneza-Prem'jer*, Kijów-Zaporoże 2002, s. 251-252 (encyklopedia ukraińskiego kozactwa wydana przez zajmujący się jego dziejami Instytut Uniwersytetu w Zaporozżu); W. Łytwyn, *Istorijska Ukrainy*, Kijów 2006, s. 248.

⁵ Sporządzający relację błędnie odczytał nazwę miejscowości w tekście łacińskim, przez co w tłumaczeniu na j. polski została ona podana nieprawidłowo: zamiast Brusilów napisał Braiłów, czyli w dawnej pisowni Brahiłów. Do Brahiłowa pod Winnicą hajdamacy jednak nie dotarli, a tym bardziej nie zniszczyli tam kościoła. Szwaczenko, czyli Szwaczka mógł być tylko w Brusilowie, który leżał w rejonie jego działalności. Drugim błędem w przekładzie jest nazwanie Nieżywego Niemym, gdyż *mutus* oznacza nie tylko niemowę, ale i człowieka milczącego, małomównego, stąd też Rusini mówiąc *neżywyj*, mają na uwadze człowieka małomównego. Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 4504 IV, s. 2-17.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 2-3 i 16.

mości pochodzących z pewnych źródeł, które zostały pozyskane od wiarygodnych przedstawicieli szlachty i ludu katolickiego, wszystko zaczęło się przez biskupa mohylowskiego Grigorija Osipowicza Konisskiego. To właśnie on kwestię rzekomego prześladowania obrządku wschodniego postawił na porządku dziennym i uczynił wspólnie z Rosją osiłą stosunku politycznego dwóch państw sąsiednich. On stworzył ognisko agitacyjne, wykształcił ludzi w duchu wrogim dla Polski, wmawiającym wszystkim swoim podwładnym istnienie prześladowania religijnego. Biorąc za punkt wyjścia wszelkie spory, nieporozumienia i zatargi osobiste, do których wmieszana była religia, rozdmuchiwał fanatyzm religijny nie tylko wśród prostych i niewykształconych popów, ale i prostej ludności. Pod przykrywką pokory chrześcijańskiej szerzył zachętę do buntu i oporu, tolerując zdradę państwową, a ludziom nowym i nieobeznanym w sytuacji wmawiał istnienie prześladowania. Był jednym z pierwszych, którzy poprzedzili Bobrowskich i Siemiaszków, sprzedając za urzędy i zaszczyty swoje i cudze sumienie. Stworzywszy zamęt we własnej diecezji, przerzucił zarzewie pożaru na Ukrainę, prowadząc tutaj podobną agitację. Kontynuacji swojej działalności doczekał się w osobie wytrwałego ucznia Melchizedeka (Znaczk-Jaworskiego)⁸, który znacznie przerósł swego mistrza. Nic więc dziwnego, że to właśnie Mel-

⁸ Urodzony w 1716 r. w Łubniach, zmarły 14 czerwca 1809 r. w Głuchowie – prawosławny mnich, działacz dyzunicki. Był synem esaula pułku łubieńskiego Karpa Ilijicza, zwanego Znaczkem. Uczył się w Akademii Kijowskiej, której prawdopodobnie nie ukończył. W czasie pobytu w Kijowie, pod wpływem atmosfery panującej w Akademii, nabrał głębokiego przywiązania do prawosławia (w duchu polemiki z innymi wyznaniem i unią brzeską) i do Imperium Rosyjskiego. W 1738 r. przybył do Monasteru Motronińskiego, gdzie po siedmiu latach złożył wieczyste śluby zakonne z imieniem Melchizedek. W 1753 r. otrzymał godność ihumena i został przełożonym wspólnoty. W latach 1761-1771 na mocy decyzji biskupa perejesławsko-borysowskiego Gerwazego (Lincewskiego) objął nadzór nad cerkwiami na Ukrainie Prawobrzeżnej. Na terenie tym prowadził działalność misyjną ukierunkowaną na ponowne przejmowanie przez Kościół prawosławny wiernych i duchownych, którzy przyjęli wcześniej postanowienia unii. W pracy tej Melchizedek odnosił sukcesy. Działalność ihumena była wówczas przyjmowana z niepokojem przez zamieszkałą na Ukrainie szlachtę polską. Również hierarchia unicka, faworyzowana przez rządy Rzeczypospolitej, wobec efektów działalności misyjnej mnichów zdecydowała się na interwencję. Dnia 28 lutego 1767 r. surogat korsuński ks. Bazyli Lubiński skierował do biskupa Gerwazego (Lincewskiego) list, w którym zarzucał Melchizedekowi i mnichom prawosławnym prowadzenie agitacji religijnej, nakłanianie duchowieństwa do porzucenia unii oraz wnoszenie nowych świątyń prawosławnych. W postępowaniu wyjaśniającym przeprowadzonym przez biskupa Gerwazego ihumen odrzucił powyższe zarzuty. Dnia 16 maja 1765 r. Melchizedek otrzymał paszport umożliwiający mu wyjazd do Petersburga celem poszukiwania na dworze carskim poparcia dla Kościoła prawosławnego na Ukrainie Prawobrzeżnej, w tym dla własnego monasteru, bowiem 26 marca został poinformowany o planach przekazania go uniom. Następnie wrócił do klasztoru. Dnia 17 stycznia 1766 r. udał się do Warszawy, gdzie wręczył Repninowi kolejne materiały dotyczące położenia prawosławnych na Ukrainie. Był również w kancelarii królewskiej, gdzie przedstawił przywileje wydane monasterowi motronińskiemu przez królów polskich oraz suplikę z wymienionymi 60 przykładami krzywd doznanych przez prawosławnych ze strony katolików obrządku łacińskiego i unickiego (29 przypadków dotyczyło zarządzanego przez niego monasteru). W rezultacie działań posła rosyjskiego oraz wspierających go prawosławnych duchownych król Stanisław August Poniatowski skierował 19 lutego memoriał do duchownych unickich, zaś 3 marca potwierdził przywileje monasteru motronińskiego. Melchizedek wrócił wówczas do swojego

chizedeka⁹ uważano za ojca duchowego tego krwawego dramatu – znanego w historii pod pojęciem „koliszczyny”, który krwią zalał i trupami zaścielił całą Ukrainę.

klasztro, gdzie dotarł w połowie kwietnia, po krótkim pobycie w areszcie na skutek zatrzymania przez unitów. Na miejscu kontynuował dotychczasową działalność. Był popularny wśród ruskiego chłopstwa. W swoim klasztorze zwołał zebranie duchowieństwa, być może również wiernych z czterech najbliższych włości i odebrał od nich przysięgę wierności prawosławiu. Pragnąc narażać się w kwestii dalszych działań, ihumen kilkakrotnie udawał się do Perejesławia, do biskupa Gerwazego. Po rozlokowaniu w Śmiliańszczyźnie wojsk polskich wystosowano do nich trzy pisma wyrażające zdziwienie z powodu niezwracania uwagi na dyskryminację prawosławnych, czego inspiratorem był najpewniej Melchizedek. W dniu 3 sierpnia 1766 r. powracający do swojego klasztoru Melchizedek został zatrzymany przez unitów po przekroczeniu Dniepru. Przywieziony do Korsunia, był nakłaniany do przejścia na unię; spojony alkoholem opowiedział o wynikach swojej misji w Rosji i w Warszawie. Następnie był przetrzymywany i poniżany na każdym kroku w Gródku i w klasztorze dermańskim. Według jego własnych wspomnień zdołał zbiec dzięki kupcom rosyjskim, razem z którymi dotarł 11 listopada do monasteru Wniebowzięcia Pańskiego w Perejesławiu. Aresztowanie ihumena wywołało serię protestów i panikę wśród prawosławnych mnichów w Rzeczypospolitej. Naoczny świadek zatrzymania Melchizedeka, mnich Stefan (Greczka) protestował u regimentarza Ignacego Woronowicza. Protestował również biskup Gerwazy (Lincewski). Po swojej ucieczce ihumen nie wrócił do monasteru motronińskiego. Pozostał w Perejesławiu i nawiązał kontakty z Kozakami zaporoskimi i dońskimi. W dniu 29 stycznia 1768 r. Melchizedek ponownie przyjechał do Warszawy z manifestem w sprawie sytuacji prawosławnych, inspirowany przez biskupa Geogrija Osipowicza Konisskiego. Po dłuższych staraniach (nie otrzymał spodziewanego wsparcia Repnina i biskupa) uzyskał wpisanie tego manifestu do ksiąg grodzkich, a także od unitów propozycję ugody połączonej z wynagrodzeniem zarówno monasterowi motronińskiemu, jak i sobie doznanych z ich strony krzywd – ofertę tę jednak odrzucił. W marcu tego samego roku duchowni unicy oskarżyli go przed ambasadorem rosyjskim o podżeganie do buntu ruskiego chłopstwa, czemu Melchizedek zaprzeczył. W ocenie poselstwa rosyjskiego przestał jednak, podobnie jak Geogrij Osipowicz Konisski, być wiarygodny. Ihumen udał się wówczas do Kijowa przez Brześć Litewski. Następnie przebywał w Perejesławiu, gdzie kontynuował wcześniejszą działalność misyjną. W sierpniu 1768 r. do Kolegium Spraw Zagranicznych w Petersburgu wpłynął list Repnina, w którym Melchizedek został określony jako „oszust, człowiek nad wyraz niespokojny i zdolny do wszystkiego”. Uznano go także za agitatora religijnego wzywającego chłopów ruskich do zbrojnej walki, którego działalność przyczyniła się do późniejszych krwawych wydarzeń podczas koliszczyny. W.A. Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1972, s. 267-289. Korzon natomiast wskazał Melchizedeka jako osobę ponoszącą wyłączną odpowiedzialność za mordy w 1768 r., nazywając go „ciemnym fanatykiem podjudzającym do waśni”. Zwierzchnikowi Melchizedeka – biskupowi Gerwazemu (Lincewskiemu) – także przypisuje się czynienie prowokacji, za sprawą których wybuchł krwawy bunt chłopski w Rzeczypospolitej. W związku z powyższym ihumen został przeniesiony do eparchii kijowskiej, gdzie zamieszkał w jednym z monasterów. Umożliwiło mu to dalszą działalność w Rzeczypospolitej. T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794)*, t. I, Kraków-Warszawa 1897, s. 200.

⁹ Melchizedek stał się wzorem do naśladowania dla vice-ihumena mosznohorsko-woznesenińskiego monasteru – Sadofa (Sadowskiego). Korzystając z rad i pośrednictwa Melchizedeka starał się on pozyskać łaski carowej – jednak bezskutecznie. Co się zaś tyczy monasteru, którym zarządzał, to leżał on w granicach dóbr Jana Korybuta Wiśniowieckiego i jak utrzymywał wzmiankowany Sadof, fundowany był przez rodzinę Wiśniowieckich „z dawien” – kiedy jednak, dokładnie nie wiadomo. Książę Janusz był wielkim przyjacielem owego monasteru. W 1715 r. nadał mu przywilej zachowania „dawnych obyczajów i wolności”, a w 1719 r. dla rozmnożenia chwały bożej podarował dwa młyny. F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów hajdamackich*, t. II, Brody 1913, s. 46.

Zakonnik ten, będąc ihumenem w monasterze motronińskim¹⁰, nie cieszył się sympatią podległych mu mnichów. Niemniej nie przeszkadzało mu to w realizacji

¹⁰ Nazwa monasteru utworzona od ruskiego imienia własnego Motra, Motrona, Motruna, Motrena, nie ma jednak ustalonej wymowy. Z tej przyczyny różnie się ją pisze i wymawia, przez co spotyka się różne wersje pisowni nazwy monasteru – motroniński, motreniński lub motroneński (ta ostatnia nazwa była w XVIII w. najbardziej popularna). Data powstania monasteru nie jest znana. Istnieje przekaz, że na jego miejscu po chrzcie Rusi powstała cerkiew. Według innej wersji fundatorką klasztoru była żona jednego z wojewodów Jarosława Mądrego o imieniu Motra. Pierwsza pisemna wzmianka o istnieniu monasteru pochodzi z 1198 r. i dotyczy budowy w nim cerkwi św. Jana Chrzciciela. Klasztor został zniszczony w czasie najazdu mongolskiego i na dłuższy czas opustoszał. Zakonnicy, którzy ponownie rozpoczęli w nim życie zakonne, nie posiadali wolno stojącej cerkwi, lecz mieszkali w pieczarach. W 1568 r. kolejna grupa mnichów zaczęła odnawiać zniszczone obiekty klasztorne. Ze względu na swój wiek i znaczną liczbę mnichów stanowił on jeden z najważniejszych ośrodków kultu prawosławnego na ziemi czerkaskiej. Obiekt otoczony był wałem ziemnym z częstokołem i bramą wjazdową. Główną świątynię monasterską zbudowano z drewna i zwieńczono pięcioma kopułami. Z drewna wzniesione były również obiekty mieszkalne dla zakonników. W drugiej połowie XVII w. monaster został kilkakrotnie zniszczony wskutek najazdów tureckich. W 1678 r. po jednym z nich uległ całkowitemu spaleniu. Jednak jeden z Szumlańskich „archirej” perejasławski, Cyryl, przypomniał sobie o nim i zapragnął przywrócić znowu do życia fundację rodzinną. W tym celu udał się do starosty czechryńskiego Jana Kajetana Jabłonowskiego, w którego gestii był las motroniński, i poprosił go o pozwolenie odbudowy monasteru. W 1685 r. z pomocą metropolity kijowskiego Gedeona został on reaktywowany. Pierwsze dziesięciolecie XVIII w. rozpoczynało burzliwe dzieje monasteru położonego na szlaku hajdamackim, tym bardziej że mnisi tego monasteru chętnie brali udział w rozbojach na równi z hajdamakami. Toteż w 1726 r. spotkało go ze strony polskiej pierwsze prześladowanie, gdy szukający rabusiów i drobnych złodziejasków podjazd polski wtargnął do monasteru, dając upust swojej żołnierskiej swawoli. W 1741 r. będący tu mnisi ponownie udali się do księcia Jabłonowskiego z prośbą o potwierdzenie przywileju restauracyjnego, który zaginął w zawierusze roku 1726. Księżę Jabłonowski w 1753 r. pozwolił mnichom motronińskim „mieć dependencję od prawosławnego wschodniego archireja”, mającego siedzibę w Perejasławiu – wbrew prawom i konstytucjom koronnym. Dwa lata później księżę, wiedziony duchem tolerancji, potwierdził mnichom to, co nabyli za prawami jego, jak również to, do czego nie miał prawa. W 1763 r. dobra żabotyńskie przeszły z rąk Jabłonowskich do Lubomirskich, a wraz z nimi monaster motroniński. Lubomirski potwierdził mnichom wszystkie dotychczasowe przywileje. Był to czas, kiedy Melchizedek roztaczał swoją opiekę nad prawosławiem, rozpoczynając zatarg z unitami, którzy zagrozili mnichom monasteru przejście na unię. W dniu 15 marca 1765 r. przysłany do monasteru komisarz Syczyński oświadczył mnichom motronińskim, że wkrótce ich to czeka. W kwietniu 1768 r. monaster został obrabowany, podobne zdarzenie powtórzyło się 22 maja. Cztery dni później w pobliskim Żabotyniu rozlokował się oddział konfederatów barskich. Pod wpływem pogłoski, iż mają oni zamiar napaść na monaster, wobec nieudanej próby pozyskania pomocy ze strony gubernatora Żabotyńca – mnisi porzucili zabudowania klasztorne. W 1800 r. na jego terenie została wzniesiona cerkiew, która po dwóch latach z powodu błędów w projekcie zawaliła się. W 1805 r. została ona zastąpiona nową świątynią. W 1845 r. w tym monasterze przebywał Taras Szewczenko, który uczynił go tematem jednej ze swoich akwarel. W 1847 r. wspólnota monasteru motronińskiego liczyła 45 mnichów i posłuszników. W 1911 r. władze rosyjskiego kościoła prawosławnego zdecydowały o przekształceniu tego monasteru z męskiego na żeński. W czasie wojny domowej w Rosji na terenie klasztoru i położonego w jego sąsiedztwie Chłodnego Jaru przez trzy lata działała Ukraińska Republika Chłodnojarska. W 1923 r. klasztor został zamknięty, a jego majątek znacjonalizowany.

swojego szaleńczego zamiaru wytępienia Polaków i Żydów żyjących na tych terenach. W tym celu nie wahał się spreparować ukaz carski, z którego wynikało, jakoby zamiarem i wolą Najjaśniejszej Cesarzowej Wszechrosji było zlikwidowanie całej ludności katolickiej i żydowskiej żyjącej w tych stronach Ukrainy¹¹.

Melchizedek zaczął nakłaniać i przekonywać do swoich zamiarów tutejszych prawosławnych poddanych. Wmawiał im, że uczynią miłą Bogu rzecz, gdy zdołają wytępić katolików wszelkiego stanu i Żydów w tych stronach żyjących. Wszystkim, którzy to czynić będą, udzielał swojego „szatańskiego” błogosławieństwa. Toteż w krótkim czasie, idąc za radą, zachętą i namową rzeczono mnicha, w pobliżu administrowanego przez niego monasteru poczęli się zbierać hajdamacy, którzy z łatwością pociągnęli za sobą liczną rzeszę innych żądnych krwi, zjadłych i nieprzejednanych wrogów katolików. Wśród nich był cieszący się zaufaniem Melchizedeka Maksym Żeleźniak, poddany rosyjski, kozak zaporiski, który w połowie kwietnia 1768 r. razem z kilkunastoma towarzyszami przekroczył Dniepr w okolicy Czehryna. To tu, w Chłodnym Jarze nieopodal monasteru motronińskiego utworzył swój pierwszy większy oddział i dokonał uroczystego poświęcenia noży, spis i szabel¹². Po dokonanych obrzędach udał się wraz z kompanami do położonej w pobliżu klasztoru wsi Medwiedówki, w której odbywał się jarmark. Zgromadzony we wsi tłum pospółstwa chętnie podchwycił zamiar rozpoczęcia buntu. Nic więc dziwnego, że wykorzystując sprzyjającą sytuację, z wozu na środku rynku pop ruski przeczytał fikcyjny ukaz Katarzyny II, tzw. Złotą Hramotę¹³, w którym caryca, obiecując wiele dobrodziejstw ukraińskim chłopom,

W 1929 r. zamkniętą cerkiew uznano za zabytek. W 1968 r. w związku z dwusetną rocznicą koliszczyzny powstał projekt odrestaurowania zniszczonego klasztoru i urządzenia w nim muzeum poświęconego temu wydarzeniu. Prace renowacyjne nie zostały jednak ukończone. Kościół prawosławny odzyskał monaster w 1991 r. Zob.: mskifa.narod.ru/motrmonast.html oraz W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 266-298.

¹¹ Informację, że tzw. Złota Hramota miałyby być spreparowanym przez Melchizedeka ukazem carskim, podaje, powołując się na liczne wzmianki w literaturze, F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 112-126.

¹² Nie był to odosobniony przypadek. Podobna uroczystość, potwierdzona przez naocznego świadka, miała miejsce w drewnianej kapliczce należącej do jednego z monasterów w Puszczy Łebedyńskiej, niedaleko miasta Szpoły. S. Goszczyński, *Zamek kaniowski*, Kraków 2004, s. 28. Natomiast ukraiński historyk Wołydymyr Łytwyn przedstawia to jako modlitwę za powodzenie w walce, która w tradycji ludowej została przetworzona w tego typu ceremonię. W. Łytwyn, *Istorijska Ukrajin...*, s. 248.

¹³ Liczne, powtarzające się w relacjach naocznych świadków i literaturze wzmianki o tym dokumencie pozwalają nam sądzić, że jakiś dokument noszący nazwę ukazu Katarzyny II istotnie w rękach hajdamaków się znajdował i był wykorzystywany do bałamucenia łatwowiernych, przyczyniając się do rodmuchiwania zarzewia nienawiści i rozbojów. Tym bardziej skutecznym, że watażkowie umieli wmówić prostemu ludowi, że to, co robią, jest życzeniem carowej. Co do treści dokumentu, to składały się na nią tylko dwa punkty: obrona religii obrządku grecko-wschodniego i potrzeba wyróżnienia wszystkich Lachów i Żydów. Żadnych innych zasadniczych motywów i myśli w treści tego dokumentu nie było. Tekst jego po raz pierwszy ukazał się w zbiorze państwowych dokumentów dotyczących Rzeczypospolitej w Paryżu, gdzie wszakże znajduje się oryginał, tego niestety nie wiadomo. Ponieważ dokument ów jest w przekładzie francuskim, a oryginału nie mamy, nie sposób stwierdzić, czy przekład ten został dobrze zrobio-

nakazywała im „wyczyszczenie pszenicy z kąkolą”. W zamian za nowy układ praw mieli oni oczyścić ziemie ukraińskie z „Lachów”, Żydów i duchowieństwa unickiego¹⁴. Następnie tenże pop przedstawił Żeleźniaka jako mianowanego przez imperatorową Katarzynę II księcia śmiłańskiego i pobłogosławił rozpoczęciu rzezi.

Z Miedwiedówki w końcu maja 1768 r. Żeleźniak skierował się na Żabotyń¹⁵, a liczebność jego ciągle rosła, powiększając się po drodze o kolejne grupy zbuntowanych chłopów¹⁶. Żabotyń został zdobyty niemal bez walki. Zamordowano w nim gubernatora żabotyńskiego Stępowskiego, miejscowego rabina o imieniu Abraham i jego ciężarną żonę oraz kilkunastu Żydów i kilka osób stanu szlacheckiego¹⁷. Kolejnym łupem watahy Żeleźniaka stała się Śmiła, w której powtórzyły się wypadki z Żabotyńia.

Ówczesny stan i położenie oddziałów polskich uniemożliwiały podjęcie skutecznych działań przeciw rozszerzającemu się z dnia na dzień wrzeniu, które z chwilą przybycia wysłanników Żeleźniaka rozlewało się na nowe obszary, sprawiając, że całe wsie szły za ich wezwaniem. Pozbawieni pomocy wojska, działający w pojedynkę polscy właściciele i zarządcy majątków nie byli w stanie oprzeć się rosnącemu ruchowi hajdamackiemu. W obliczu bezkarności hajdamaków i współdziałających z nimi chłopów ludność mniejszych miejscowości zaczęła uciekać do większych miast oraz na tereny, gdzie stacjonowały prywatne wojska magnackie¹⁸. W ich ślady szła polska szlachta i Żydzi, szukając schronienia w Humanii i Białej Cerkwi lub na

ny. Z tej przyczyny przytaczam go w dosłownym brzmieniu: „Saint Petersbourg, 9/20 juin 1768 a. Comme nous voyons clairement avec quel mepris et quelle honte nous sommes traités ains que notre religion orthodoxe, par les Polonais et par les juifs; les défenseurs de mort: pour ces raisons, ne pouvant plus souffrir de pareils outrages, de semblables ignominies et cette persecution, uniquement pour notre sainte religion persecutée, me prisee, nous donnos cet orde et nousen joignons, a Maximilien Zeleznik, de la terre de Tymoszew, colonel et commandant dans les terres de Pologne, prenant encore quelques troupes de nos armees russe, des kosaks du Don, pour extirper et abattre, avec l'aide de Dieu, tous les Polonais et les juifs blasphemateurs de notr sainte religion. Parce moyen nous faisons cesser toutes les plaintes portees devant notre trone, conte ces assassins impitoyables, ces parjures ces violateurs de la foi, ces Polonais qui protegeant la mauva ise croyance des juifs impies, blasphemement et mepri sent notre religion, oppriment un peuple fidele et innocent. Nous ordonnons donc quen traversant la Pologne, l'on extripe leur nom et que leur memoire soit aneante, pour la posterite. Mais pour que les traites etet l'amitie avec nos voisins soient observes nous defendos, sous les plus rigoureuses peines de molester ou dinquiete les marchands turks geecs, armenens et les notres russes qui traversent la Pologne pour sujet de commerce; nous voulons meme quils aient toujours un libre passage, et tous les secours quion peutquerit de vorsin amis. Pour plus gran de foi nous confirmons cet ordre et cette permission. Donne a saint Petersbur, suelle de nos armes et signe de notre propre main, le 20 juin 1768 (1868). Catherine. Pour ampliation L'attaman koszowy – Pierre Kalnyszeffskoj avec les timoins”. *Bibliothèque de Archives diplomatique. Pologne Recueil des fraites et conventions concernant la Pologne 1762-1862 par le Comte d'Angeberg*, Paris 1862, s. 61-62.

¹⁴ W.A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 2001, s. 152.

¹⁵ Tenże, *Koliszczyzna*, Kraków 1968, s. 77, 80-83.

¹⁶ P.R. Magocsi, *A History of Ukraine*, Seattle 1997, s. 299.

¹⁷ W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 314.

¹⁸ W. Łytwyn, *Istoriija Ukrainy...*, s. 248.

terenie państwa rosyjskiego. Zbiegła również część unickiego duchowieństwa, chroniąc się przy oddziałach szlacheckich milicji kozackich lub zmieniając wyznanie na prawosławne¹⁹.

W początkowym etapie koliszczyzny nic nie zapowiadało jej krwawego charakteru, typowego dla późniejszych działań hajdamaków. Wynikało to z tego, iż napadane dwory były najczęściej puste, opuszczone w panice przez swoich właścicieli, toteż napastnicy ograniczali się do aktów grabieży²⁰. Późniejsze masowe mordy Polaków, Żydów, księży rzymskokatolickich i unickich były połączone z rabunkiem mienia, profanacją przedmiotów liturgicznych i niejednokrotnie z okrutnymi torturami²¹. Dochodziło również do usuwania śladów dotychczasowej polskiej administracji na Prawobrzeżu, gdzie współdziałający ze sobą hajdamacy i chłopcy ruscy niszczyli zabudowania gospodarcze, płody rolne (tratowanie zbóż, wykaszanie łąk, zaorywanie pól), dokumenty urzędowe, rozkradali zwierzęta gospodarcze, demolowali dwory szlacheckie, kradnąc wyposażenie i niszcząc to, co pozostało (piece, okna, drzwi), wyrąbywano lasy dworskie²².

Watahy hajdamackie, które rozpoczęły swoją działalność na wiosnę 1768 r., z kotła czehryńskiego rozpieczęły się na różne strony, powiększając się po drodze dzięki napływowi w ich szeregi żywiołu miejscowego. Maksym Żeleźniak, wokół którego skupiła się największa liczba hajdamaków, skierował się na Czerkasy, a po ich zdobyciu, pustosząc wieś Kamienny Bród, ruszył w kierunku Lisianki. Stąd na wieść o powrocie właściciela Kamiennego Brodu zorganizował ponowny napad na tę wieś, by ostatecznie skierować się na Humań. Nieżywy²³, któremu marzyło się hajdamaczenie na własną rękę, a nie pod rozkazami Żeleźniaka, nie wziął już udziału w jego

¹⁹ Tamże.

²⁰ W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 314.

²¹ Szczegółowe ich opisy znaleźć można we wspomnieniach naocznych świadków. Zob.: *Bunt hajdamaków na Ukrainie, opisany przez Lipomana i dwóch bezimiennych* (dalej: Lipoman), Poznań 1854 i A. Moszczeńskiego, *Pamiętnik do historii polskiej z ostatnich lat Augusta III i pierwszych panowania Stanisława Augusta*, Poznań 1863.

²² W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 158-161.

²³ Semen Nieżywy pochodził ze wsi Mielniki, leżącej w trójkącie między Żabotyniem, Medwedówką a Subotowem, i z zawodu był garncarzem. Swoje hajdamaczenie rozpoczął między Żabotyniem a Medwedówką od rozpędzenia oddziału milicji nadwornej sprzyjającej konfederatom barskim. Nie jest to chyba prawda, bo trzy tygodnie po tym zdarzeniu miał przy sobie tylko sześciu hajdamaków. Potwierdzenie swego czynu otrzymał na piśmie od gromady żabotyńskiej i medwedowskiej, a wszyscy świadkowie tych zmagania podpisali się na świadectwie znakiem krzyża, co wskazuje, że nie było wśród nich ani jednego, który przeczytałby ten dokument. Zob. A. Kostomarow, *Materiały do historii Koliwijszczyzny*, „Kijewska Starina” 1882, s. 313. Po zdarzeniu z konfederatami wataha Nieżywego przywarowała na trzy tygodnie i dopiero po tym czasie pojawiła się niespodziewanie pod Korsuniem, we wsi Segedyńce, w której Nieżywy, czytając ukaz carowej, w który zaopatrzył go Żeleźniak, rozpoczął werbowanie chętnych do swego oddziału. Nikt jednak się nie kwapił i dopiero gdy watażka ruszył w drogę na Wereszczaki, zamierzając dotrzeć do Lisianki, kilku włościan segedyńskich przyłączyło się do niego w Wereszczakach. Do Lisianki dotarł już po wizycie w niej watahy Żeleźniaka, a zawiedzeni kamraci postanowili się do niej przyłączyć. F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 156.

ponownej wyprawie na Kamienny Bród, ale mając z sobą tylko 6 hajdamaków podążył na Tarasówkę²⁴. Niewiele wskórawszy w jej okolicy, udał się do Kaniowa²⁵. Natomiast Szwaczka wyruszył przez Wasylkowszczyznę na Fastów²⁶. Inne watahy podążyły w kierunku Bohu, w głąb województwa braclawskiego i na północ Kijowszczyzny.

Szły one zgodnie z tatarską metodą: główny oddział hajdamaków posuwał się wzdłuż linii prostej, a małe zagony, złożone nieraz jedynie z kilku hajdamaków, rabowały i mordowały na skrzydłach. Walka była zatem trudna, bowiem z każdym zagonem trzeba było staczać osobną bitwę. W przypadku gdy jeden zagon szedł w rozsypkę, na drugi tylko szczęśliwy traf mógł naprowadzić. Toteż każdy watażka dowodzący zagonem działał samodzielnie, przez co większy popłoch szerzył się po całym kraju²⁷.

Czerkasy zostały zdobyte bez walki, mimo że miasto stanowiło dobry punkt obronny z ufortyfikowanym zamkiem, w którym jednak znajdowała się nieliczna załoga. Czerkasy złupiono, zabierając nawet mienie ruchome – 148 wozów i 50 krów. Miejscowy zarządca dóbr (z ramienia Hieronima Sanguszki) gubernator Rakowski został zamordowany. Następnie Żeleźniak pomaszerował ze swym oddziałem na Korsuń, a potem na Bohusław. Podobnie jak w przypadku Czerkas oba miasta zostały zajęte bez walki. W Bohusławiu na polecenie Żeleźniaka siły powstańcze zatrzymały się na dwa dni, naradzając się nad dalszym kierunkiem marszu. Przywódca hajdamaków zastanawiał się nad atakiem na Białą Cerkiew, jednak zdawał sobie sprawę, że jego siły mają małe szanse w starciu z broniącymi jej wojskami regularnymi, na dodatek dysponującymi 20 działami. Ponadto wbrew oczekiwaniom Żeleźniaka w miarę oddalania się od granicy polsko-rosyjskiej zmniejszał się napływ dobrze wyszkolonych kozaków nadwornych, podczas gdy do jego oddziałów masowo zaczęli napływać chłopci zachęcani hasłami, że po wypędzeniu panów zostaną

²⁴ Po drodze dowiedział się od napotkanego chłopca, że Tarasówkę złupili już inni hajdamacy. To go zaciekawiło, bo przed kilkoma dniami nie było tam jeszcze żadnej innej watahy. Wyruszył więc do Kiryłówki – miejsca urodzenia poety ukraińskiego Tarasa Szewczenki, gdzie liczył na spotkanie z wchodzącą mu w drogę watahą. Jednak dopiero w Pedynówce dowiedział się, że to niejaki Hajdasz ze znacznie liczniejszą watahą śmiał mu w drogę wchodzić. Po serii kłótni i w obliczu wzajemnych podejrzeń, dysponujący mniejszą liczebnie watahą Nieżywy postanowił się odłączyć i z nielicznym oddziałem skierował się do Kaniowa. Był to chyba niezbyt zdolny watażka, skoro nie potrafił zebrać wokół siebie większej watahy. Dopiero w Kaniowie mu się to udało, a to przez fakt przystąpienia do niego kozaków dworskich. Tamże, s. 156-157.

²⁵ Do nietkniętego przez hajdamaków Kaniowa skierował się ze swoimi ludźmi Nieżywy. Tu wataha wzmocniona liczebnie przystąpiła do grabieży, podpaleń i gwałtów. Skupieni w mieście mieszkańcy zamknęli się w zamczku kaniowskim. Hajdamacy, nie mogąc go zdobyć, podpallili znajdujące się w jego pobliżu domy, od których zapaliły się budynki zamkowe, co zmusiło oblężonych do wyjścia. Na wychodzących czekali rozwścieczeni hajdamacy wraz z kozakami dworskimi, wspólnie rzucając się na bezbronnych i rzeź wśród nich czyniąc. Część niedobitków zdołała uciec przez Dniepr, szukając ratunku po rosyjskiej stronie granicy. Znalazł się wśród nich również gubernator kaniowski – Nowicki. Zob. A. Kostomarow, *Perepiska grafa P. Rumiancewa*, „Kijewskaja Starina” 1888, s. 307.

²⁶ W.A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 83-88.

²⁷ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 179.

zwolnieni z pańszczyzny²⁸. Ostatecznie zamiast na Białą Cerkiew zdecydowano się wyruszyć na Lisiankę²⁹.

W należącej do Lubomirskich Lisiance (obecnie Łysianka) znajdował się zamek broniony przez nadworną milicję kozacką. W poszukiwaniu schronienia znalazło się tam kilkaset osób stanu szlacheckiego i Żydów. Miasto udało się hajdamakom zdobyć bez najmniejszego problemu, by zaś zdobyć zamek, posłużyli się podstępem. Do dowódcy obrony zamku, Kuczewskiego, udała się delegacja złożona z miejscowych chłopów ruskich, którzy przeszli na stronę Żeleźniaka, z propozycją poddania zamku w zamian za oszczędzenie życia i majątku osobistego. Kuczewski przystał na te postulaty i rozkazał otworzyć bramę warowni³⁰. Dalej wydarzenia potoczyły się już bardzo szybko. Liczna, kilkusetosobowa wataha wpadła do środka. Hajdamacy po raz pierwszy mieli okazję zetknąć się z tak dużą grupą szlachty. Podsycona od wielu miesięcy nienawiść znalazła swoje straszne ujście. Rozpoczęła się rzeź. Na Kuczewskiego wsadzono siodło i próbowano na nim jeździć, a gdy padł wyczerpany, zakłuto go pikami. Przerażone zaciekłością napastników ofiary szukały schronienia na dachach, ale i tu nie było im dane znaleźć ocalenia, bowiem zdobywcy ustawili wzdłuż murów piki i na nie zrzucali niewinnych ludzi. Rzeź odbyła się we wszystkich pomieszczeniach zamkowych. Tylko niewielkiej garstce osób udało się ująć z życiem. Łupem powstańców padła kasa właściciela dóbr i ruchomości znajdujące się na zamku. Zaś w położonym w pobliżu drewnianym kościele o. franciszkanów na jednej belce powieszono księdza, Żyda i psa, dołączając napis: „Lach, Żyd i sobaka, vse wira odnaka” (Polak, Żyd i pies to jedna wiara)³¹.

Wieszanie na jednej szubienicy Polaka, Żyda i psa nie było przypadkiem odosobnionym. Podobny wypadek miał miejsce w Makarowie³², gdzie zachęcony wyczynem Żeleźniaka w Lisiance watażka Bondarenko nakazał zrobić tak samo, a czynność tę miał wykonać niejaki Kornij, nazywany przez hajdamaków „hultajem z całego świata rodem”. Na tabliczce przybitej do belki również umieszczony został napis: „Lach, Żyd i sobaka, vse wira odnaka”³³. Tabliczki z takim napisem pojawiały się podczas całej koliszczyzny, zaś ofiary razem ze zwierzęciem (psem) wieszano głównie na szubienicach wznoszonych przy dworskich gościńcach (drogach prowadzących do posiadłości)³⁴.

²⁸ Tamże, s. 315-316.

²⁹ Tamże, s. 316.

³⁰ W. A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 86-88.

³¹ Tamże, s. 88.

³² W miejscowości tej wymordowano wszystkich Żydów i siedmiu szlachciców. Gdy zabrakło ofiar, rozesłano za nimi po okolicy chłopów. Pojmany dostarczano do Makarowa, w którym dokonywano selekcji. Szlachcice, a w szczególności szlachcianki były posyłane „gospodarującemu” w Fastowie Szwacze, który za nich szczerze płacił, pozostali ginęli na miejscu pod ciosami noży hajdamackich. Toteż mając na względzie ową opłatę złapane przez siebie osoby stanu szlacheckiego chłopci niechętnie oddawali Bondarence. Woleli je osobiście prowadzić do Szwaczki w nadziei uzyskania należytej zapłaty. Taki los spotkał trzy panny Strutyńskie i jakąś wdowę, które chłopci z Makarowa zaprowadzili do Szwaczki. F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 170.

³³ Tamże, s. 170-171.

³⁴ L. Kulińska, *Ithrowica – zabili nas w Wigilię*, „Wiedza i Życie”. Inne oblicza historii” 2010, nr 6, s. 17.

Kilkaset lat później do tych wydarzeń w jednej ze swoich pieśni powracali członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), którzy dokonali ludobójstwa na ludności polskiej Kresów Wschodnich, śpiewając w jednym wersie „Na jedną szubienicę – Lacha i psa...”³⁵.

Po opuszczeniu Lisianki Żeleźniak ponownie zaatakował Kamienny Bród, dowiedziawszy się o powrocie właściciela. Wieś została zdobyta i splądrowana. Inne grupy hajdamaków dokonywały w tym czasie podobnych zniszczeń w Rizanej Krynicy, Wołodarce, Pohrebyszczu, Czerwonym i Pawofoczy³⁶. Następnie Żeleźniak wraz z hajdamakami i chłopami ruszył w kierunku Humania, do którego dotarł bez żadnych przeszkód, rozpowiadając na lewo i prawo: „O! tak, Lasze, po Słucz nasze” (O! tak, Lachu (Polaku), nasze panowanie po Słucz)³⁷.

W Humaniu, stanowiącym jedno z najważniejszych miast zachodnich terenów województwa kijowskiego, zgromadziło się tysiące osób szukających schronienia przed rozlewającymi się po Ukrainie pogromami. Obrona miasta spoczęła na barkach administratora Rafała Despota Mładanowicza³⁸. Jednak mimo poczynionych przygotowań obronnych, w wyniku zdrady setnika tutejszej kozackiej milicji dworskiej Iwana Gonty³⁹, Kozacy wspierani przez miejscową czerń ruską 21 czerwca 1768 r. zdobyli Humień. Przez pierwszych kilkadziesiąt minut panował względny spokój, jeżeli nie liczyć zbrojnego oporu nielicznej grupki konfederatów, którzy nie uznali kapitulacji i bronili się do końca. Pierwszy z rąk Gonty padł Mładanowicz, któremu ten zrobił niby przysługę przez fakt, że był ojcem chrzestnym jego dzieci⁴⁰. Śmierć

³⁵ G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, s. 54.

³⁶ W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 319-320.

³⁷ Słucz – rzeka na Wołyniu, która podług Rusinów ma stanowić na wschodzie granicę samodzielnego państwa ruskiego.

³⁸ Rafał Despot Mładanowicz był bardzo dobrym administratorem, ale człowiekiem małej wiary, słabo znającym się na kwestiach wojskowych. Zalety jego okazały się natychmiast po przybyciu, a wady dopiero w czasie napadu hajdamaków na Humień. Na domiar złego rozbudowany i skomplikowany pod względem zależności aparat administracyjny był miejscem powstawania rozlicznych antagonizmów i zawiści, a donosicielstwo kwitło w najlepsze. W tej atmosferze wzajemnej podejrzliwości i zabiegów o względy właściciela włości zawiązywano sojusze w celu pozbycia się niewygodnego przeciwnika. Broniąc swoich zagrożonych pozycji, Mładanowicz razem z Roguszewskim postanowili zjednoczyć siły i przeciwdziałać rosnącej pozycji Gonty, który zaczął zyskiwać względy u wojewody. Właśnie w Goncie ujrzeli wspólnego wroga, którego postanowili wyzuć z łask wojewody. Było to tym łatwiejsze, że ten przysłał do rozpatrzenia sporu rozjemcę w osobie niejakiego Ciesielskiego, którego bez problemów przekonali, „że wsie osadzone przez Gontę mają dużą przyszłość przed sobą; należy je przeto, w celu zwiększenia intryty zabrać na skarb, a Goncie, jako chłopu poddanemu naznaczyć za setnikowstwo 100 zł”. A. Moszczeński, *Pamiętnik do historii...*, s. 137-138. Z kolei w pamiętniku Lipomana jest mowa, że Gonta za nieodstępowanie Mładanowicza w żadnym wypadku otrzymał dwie wsie: Rosuszki i Chrymowę. Nie mogło się to wszakże stać bez wiedzy i zgody wojewody. W zaistniałej sytuacji Mładanowicz mógł tylko przedstawić Gontę do nagrody. Późniejsze zachowanie gubernatora humańskiego, gdy znając postanowienie wojewody w tej sprawie, nie poinformował o nim Gonty, było aktem zemsty osobistej i mogło stać się przyczyną tragedii. Lipoman, s. 78.

³⁹ W. Antonowicz, *Gonta, setnik humański*, „Kijewska Starina” 1882, s. 430-446.

⁴⁰ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 143-145.

Mładanowicza stała się sygnałem do rozpoczęcia trwającej przez trzy dni rzezi. W chwilę później w ruch poszły samopaty, noże i spisy hajdamaków, a ulice zaścieniały się trupami poległych. Do najtragiczniejszych scen dochodziło w świątyniach – kościele⁴¹, cerkwi unickiej i synagodze⁴², gdzie obrońcy szukali schronienia. Hajdamacy podpalali je i siłą wyciągali stamtąd ludzi, zabijając na zewnątrz niemal wszystkich bez względu na płeć i wiek⁴³. Po trzech dniach wypełnione było snującymi się za rabunkiem mordercami, a w nocy napełniało go wycie psów i wilków⁴⁴.

Obóz Kozaków ciągle znajdował się za miastem, a dowodził nim już Gonta, obwołany księciem humańskim. Żeleźniak zaś z większą częścią hajdamaków ruszył dalej i szykował się do przeprawy przez Boh. Jednak na ich zgubę w rejon ten nadciągnęły oddziały polskiego i rosyjskiego wojska. Rosjanie porozumieli się z Polakami, ustalając zasady wspólnego działania. Wojsko rosyjskie szło oddzielnie, udając, że sprzyja hajdamakom, i nie wzbudzając żadnych podejrzeń rozbiło się naprzeciwko obozu Iwana Gonty. Z obozu rosyjskiego wysłano posłańca do Gonty, który zawiózł mu gruby złoty łańcuch i zaprosił na wieczerzę. Wynikało to z zastosowania na początku trwania koliszczyzny taktyki, którą najlepiej opisują poniższe słowa: „jako teje samej sekty, zwabiać ich do siebie dla wspólnego wojowania przeciwko wspólnemu wrogowi – Polakom, na ten czas zaś gościć, a jak się popiją – pojmać”⁴⁵. Po otrzeźwieniu oszukanych i rozbrojonych hajdamaków wcielać w szeregi rosyjskiego wojska, wysyłając ich następnie do większych miast celem wymierzenia kary za dokonane zbrodnie.

⁴¹ „Do zamkniętych w kościele bazylianów wiernych przemawiał przeor klasztoru ksiądz Kosteki. W czasie udzielania im błogosławieństwa został zastrzelony strzałem z rusznicy, który padł ze zdobytego przez hajdamaków chóru”. Por. W.A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 97.

⁴² „[...] w samej tylko synagodze poniosło śmierć około trzech tysięcy Żydów. Obcinano im ręce i uszy, a dobijali ich chłopcy przybyli z pobliskich wsi. Wyciągano ich także z innych miejsc, gdzie usiłowali szukać schronienia, z piwnic, domów, a nawet rowów. Następnie gromadzono ich w jednym miejscu, gdzie do akcji przystępowały również kobiety, a podobno nawet i dzieci. Innych [księży] torturowano, żądając zdradzenia miejsca, gdzie zostały ukryte aparaty kościelne i szlacheckie depozyty. [...] Nienawiść chłopstwa przeciw unii i obrządkowi rzymskokatolickiemu wyraziła się także w postaci naigrywania się z liturgii. Ubierano się w ornaty, wygłaszano szydercze kazania, pito wino z kielichów kościelnych i niszczone pateny. Nienawiść powstańców zwróciła się wreszcie przeciw szlachcie zgromadzonej w Humaniu. Okrucieństwo przekroczyło wszelkie granice. Ofiary przywiązywano do pala, bito, kluto spisami, by na koniec dobić nożem lub wystrzałem z broni palnej. Gwałcono kobiety, ciężarnym rozcinano brzuchy, a dzieci podnoszone triumfalnie na spisach do góry. Uciekające w panice rodziny szlacheckie chowały się po piwnicach, rowach, zaroślach, skąd były wywlekane, pędzone i gromadzone w jednym miejscu, by tam następnie ulec okrutnej rzezi”. Tamże, s. 97-98.

⁴³ K. Mazur, *W Kozaki pójdziesz czy Lachem zostaniesz...*, „Księża Kresów Wschodnich – Biuletyn Rzeczypospolitej” 2010, nr 22.

⁴⁴ Zob. W. Krebsowa, *Opis autentyczny Rzezi Humańskiej przez córkę gubernatora Humania z Mładanowiczów zamężną Krebsową*, Poznań 1840, s. 1840. Publikacja dostępna również w wersji elektronicznej pod adresem: wbc.poznan.pl/Content/126930/index.djvu.

⁴⁵ Do Lwowa odesłano pojmaną w ten sposób 600-osobową grupę hajdamaków, drugą podobnej liczności skierowano do Kamieńca Podolskiego, pomniejsze grupy kierowano do innych miast. F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 168-169.

W ten sposób w nocy z 6 na 7 lipca 1768 r. został pojmany podstępem jeden z przywódcy koliszczyzny – Iwan Gonta. Jako poddanego polskiego przekazano go staroście halickiemu Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu i stracono po torturach we wsi Serby (obecnie Gontivka) koło Mohylowa⁴⁶. Kilkanaście godzin później złapano również Żeleźniaka, którego Rosjanie odstawili do Kijowa i pozostawili własnemu sądownictwu. Mocą wyroku sądowego został skazany na katorgę i wywieziony na Syberię – do Nerczyńska, gdzie zmarł⁴⁷.

Liczbę ofiar tego masowego mordu szacuje się w źródłach polskich na 20 tysięcy⁴⁸. Z kolei ukraiński autor, Włodimir Łytwyn uważa, iż w Humaniu zginęło od 12 do 20 tysięcy osób⁴⁹, a amerykański historyk Paul Robert Magocsi podaje 2 tysiące⁵⁰. Władysław Andrzej Serczyk twierdzi, iż liczby zabitych w Humaniu nie da się jednoznacznie ustalić. W pierwszych relacjach z miejsca zdarzenia podana została liczba 12 tysięcy ofiar: 5 tysięcy poległej szlachty oraz 7 tysięcy Żydów, którą autor uważał jednak za przesadzoną, podkreślając, iż ofiary „należy szacować nie w setkach, lecz w tysiącach”. Rzeź humańska była ogromnym wstrząsem dla polskiej opinii, przede wszystkim z powodu dokonania jej przez chłopów oraz skali okrucieństwa, nie zaś z powodu liczby zabitych⁵¹.

W końcu czerwca 1768 r., czyli już po wydarzeniach w Humaniu, liczbę stałych uczestników koliszczyzny szacowano na 1300 osób, zaś aktywnych zagonów hajdamackich na 30⁵². Rozbiegły się one po całej Ukrainie, by kontynuować swoje zbrodnie. Wszędzie gdzie się pojawili, okoliczni chłopci im sprzyjali i pomagali w hajdamaczeniu. W wielu zaś miejscach chłopci sami hajdamaków wzywali, a zdarzały się przypadki, że i bez żadnej zachęty z ich strony stawali się rabusiami znęcającymi się w najokrutniejszy sposób nad swoim dziedzicami, zarządcami, mordując lud katolicki i płądrując jego siedziby. Nie oszczędzali nikogo, z wyjątkiem pochodzących ze szlachty niezamężnych kobiet (najchętniej dziewczyc), które w obliczu śmierci powtórnie według swojego obrządku chrzcili, nazywając to „błahocześciem”. Wiele z tych pańien wydano za mąż za swych współwyznawców. Dopuścili się również mnóstwa innych strasznych zbrodni, z których tylko nieliczne zostały ze szczegółami zapisane w relacji. Oprócz zwyczajowego przebijania włóczniami (spisami) Żydówki i inne brzemienne niewiasty, nie wyłączając szlachcianek, mordowali w sposób okrutny przez wycięcie płodu i wpuszczenie we wnętrzności kotów, które je rozszarpały. Repertuar zadawania śmierci w czasie trwania koliszczyzny był bardzo rozbudowa-

⁴⁶ Tamże, s. 169.

⁴⁷ Według innej wersji zbiegł z zesłania, lecz został pojmany. Istnieje też wersja, że zbiegł z Syberii i wziął udział w powstaniu Jemielina Pugaczowa 1773-1775. Tamże, s. 147.

⁴⁸ W. Wielhorski, *Ziemia ukraińska Rzeczypospolitej*, Londyn 1959, s. 70; *Dzieje Polski. Kalendarium*, red. A. Chwalba, Kraków 1999, s. 439; S. Grodziski, *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, Kraków 2001 (seria: *Wielka historia Polski*, t. 6), s. 49 i 51; S.B. Lenard, I. Wywiół, *Historia Polski w datach*, Warszawa 2000, s. 274-275; L. Kulińska, *Ihrowica – zabili nas...*, s. 17.

⁴⁹ W. Łytwyn, *Istoria Ukrainy...*, s. 248.

⁵⁰ R.P. Magocsi, *A History of Ukraine...*, s. 300.

⁵¹ W.A. Serczyk, *Hajdamacy...*, s. 329.

⁵² *Kolijiwszczina...*, s. 251-252.

ny. Kilka tysięcy polskich rodzin wymordowano w ten sposób, że ofiary zakopywano w ziemi po szyję, a następnie ścinano im głowy kosą niczym zboże. Przepiłowywanie żywcem czy rozrywanie końmi należały do typowego repertuaru buntowników⁵³. Do prostszych sposobów pozbawiania życia należało zdzieranie skóry (od karku przez głowę aż do oczu), przekłuwanie spisami (włócznie), odcinanie głów, duszenie, podrywanie gardeł, strzelanie lub powieszenie i to najczęściej z pohańbieniem religii katolickiej i stanu duchownego – wieszając ludzi razem ze zwierzętami, jak to miało miejsce w Lisiance i Makarowie⁵⁴.

Co się zaś tyczy Brusilowa, to wielu ze szlachty dowiedziawszy się z różnych źródeł o rozbojach i harcach hajdamaków, zabezpieczywszy swe dobra i posiadłości, ratując własne życie i swoich najbliższych, przekraczało granicę, udając się do państwa rosyjskiego. Podobnie postąpili czterej wymienieni w dalszej części referatu zakonnicy z zakonu o. trynitarzy, którzy po wspólnej naradzie, nie widząc możliwości obrony, postanowili wykorzystać ostatnią drogę ucieczki i schronić się na terytorium Imperium Rosyjskiego. Rano 14 czerwca 1768 r. zakonnicy opuścili Brusilów, a dzień później miasteczko to zostało napadnięte i zdobyte przez hajdamaków Szwaczki⁵⁵.

Szwaczka prowadził swoją hajdamacką działalność w czworoboku między Fastowem, Wasylkowem, Wołodarką i Bohusławiem, w sporadycznych przypadkach wychylając się poza te granice. Tym sposobem miał zawsze Białą Cerkiew pośrodku. Jego hajdamaczenie rozpoczęło się najprawdopodobniej pod Wasylkowem, zaś najdalszym punktem, do którego dotarł na wschodzie, był Trypol nad Dnieprem. Jakie były czyny tego watażki w Wasylkowie, nie jest do końca pewne. Wiadomo tylko, że zamordowano tam gubernatora Staszewskiego i jego służącego Stangryłę. Z Wasylkowa Szwaczka skierował się na Trypol, w którym powiodło mu się znacznie lepiej. Przez Trypol przebiegała bowiem droga handlowa na Kijów. Na tej drodze napadli na karawanę kupców tureckich Arnautów. Karawana składała się z pięciu bryk załadowanych towarami i posiadała nawet niewielką ochronę, która jednak nie stanowiła dla nich przeszkody. Gdy hajdamacy napadli na karawanę, Szwaczka własnoręcznie zamordował dwóch kupców, a jego brat cioteczny Mytyński – jednego. Widząc to straż i furmani w obawie o własne życie ratowali się ucieczką. Wataha poczęła już się dobierać do karawany, gdy podjazd wojska rosyjskiego uderzył na hajdamaków, rozproszył ich i zabrał ze sobą wozy wyładowane towarami tureckimi.

⁵³ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998, s. 35.

⁵⁴ BJ, rkps 4505 IV, s. 12.

⁵⁵ Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że chodzi o Nikitę Szwaczkę, kozaka siczowego, który jeszcze w monasterze motronińskim odbywał z Żeleźnikami wspólne narady. I to jego oraz Nieżywego wysłał pułkownik siczowy Żeleźniak dla wyniszczenia Polaków i Żydów. M.A. Maksimowicz, *Sobranije soczynieni*, t. I, Kijów 1876, s. 614. Niemniej u Lipomana znajdujemy informację, jakoby „watażkowie hajdamaccy już na początku swojej działalności kłócić między sobą się poczęli, i w tym swarze Szydło zabił Szwaczkę. Zob. Lipoman, s. 8. Natomiast Szulgin przypisuje polskim źródłom wiadomość, jakoby Szwaczka z Gontą i Żeleźnikiem mordowali w Humanii – co niestety nie ma pokrycia w źródłach i jest raczej wymysłem autora. Być może chodziło o innego Szwaczkę. O. Szulgin, *Oczerk Kolijiwsczyzny*, Kijów 1890, s. 60.

Po tym niefortunnym starciu z podjazdem rosyjskiego wojska jedyną rozsądną alternatywą dla hajdamaków Szwaczki było udanie się w drogę powrotną, szczególnie że przed sobą mieli oni Kijów, na południe zaś Kaniów. Do Kijowa nie mieli po co iść, a w Kaniowie „gospodarzyli” już hajdamacy Nieżywego. Szwaczka cofnął się więc na Wasylków, zwiększając po drodze liczebność swojej watahy i „krwawą ucztę” wyprawił dopiero w Hrebinkach pod Białą Cerkwią. W osadzie tej wymordował całą szlachtę, z której w pamięci przesłuchiowanych później towarzyszy Szwaczki utkwiły tylko nazwiska Siemiaszków i Kondrackich. Z Hrebinek watażka powędrował do Fastowa, w którym rozhulał się na dobre. Z Fastowa Szwaczka zorganizował wyprawę na Trylisy, nakazując na czas swojej nieobecności wójtowi Mielnikowi wyłapywanie wszystkich Polaków. W Trylisach hajdamaczył podobnie jak w Fastowie: pojmanyh i przyprowadzonych przed jego oblicze mordował, z rzadka nakazując przechrzczenie na prawosławie. Po kilkudniowym pobycie w tym mieście Szwaczka powrócił do Fastowa, w którym założył kwaterę główną. Stamtąd wyprawił się do Brusilowa, w którym oprócz zamku i kościoła był klasztor o. trynitarzy.

Po przybyciu do Brusilowa hajdamacy Szwaczki pierwsze swoje kroki skierowali do tutejszego kościoła, w którym zamknęli się bezbronni mieszkańcy. Nie mogąc sforsować zaryglowanych drzwi, wyłamali kraty w oknach i przez nie dostali się do środka. Nie poprzestali na złupieniu znajdujących się tam mieszkańców, rabując z kościoła kielichy, puszki, wota i ornaty. Czego nie zabrali, to bezmyślnie niszczyli: potłamali krzyże, obrazy wyrwali z ram lub dziurawili, zaś wyrzeźbioną z drzewa statuetę św. Stanisława Męczennika – patrona tego kościoła, wrzucili do wody koło młyna. Niedługo potem rozbestwione chłopstwo wyłowiło ją z wody i postawiło, przy młynie, „powiadając bluźnierczo, że święty ten Polak miał otrzymać miarę młyńską”⁵⁶.

Naznosiwszy słomy do zdemolowanego kościoła hajdamacy szykowali się do jego podpalenia, nic sobie nie robiąc z prośb „niektórych bojaźliwego sumienia”, zwłaszcza cieśli i budowniczego tego kościoła, Polaka katolika – Anastazego Stankiewicza, którego groźbą utraty życia zmusili do wyrzeczenia się wiary i przyjęcia prawosławia. Wzięli też od niego, złożone pod przysięgą, pisemne zobowiązanie, że świątynię tę, wzniesioną jako kościół katolicki, przerobi na cerkiew prawosławną. Mając to zobowiązanie, odstąpili od powziętego wcześniej zamiaru. Co się zaś tyczy pozostawionego w kościele Przenajświętszego Sakramentu, jego los do dzisiaj nie jest znany⁵⁷.

Po wizycie w kościele wataha wpadła do klasztoru o. trynitarzy, odwiedzając po kolei każde z zabudowań klasztornych. Zabrano wszystko: wino, miód, zboże, wazy, masło, mięso i inne rzeczy zwykle w takich miejscach chowane; stajnie okradziono z dwóch wozów, uprzęży itd., kuchnię z naczyń i innych narzędzi. To, czego nie zabrali hajdamacy, splądrowało rozbestwione chłopstwo, „nasi poddani, którzy może nawet sami hajdamaków tych sprowadzili i u siebie gościli”⁵⁸.

⁵⁶ BJ, rkps 4504 IV, s. 12.

⁵⁷ Tamże, s. 12-13.

⁵⁸ Tamże, s. 13.

W podobny sposób hajdamacy obeszlą się z zameczkiem fundatora kościoła, który splądrowali, ogołocając ze wszystkich sprzętów jego komnaty i pomieszczenia. Wracając z zamku natknęli się na dwóch szlachciców. Nic przy nich nie znalazłszy, „straszną zbrodnią życie odjęli”⁵⁹.

O wielkim szczęściu i działaniu opatrności boskiej mogło mówić czterech wspomnianych powyżej zakonników zakonu o. trynitarzy, a mianowicie: rezydent zakonu – ojciec brat Ludwik od św. Feliksa, ojciec brat Ildefons od św. Jana Chrzyciela, ojciec brat Prokop od św. Jakuba i ojciec brat Rajmund od św. Hadriana, mający od trzech lat wyznaczone dla siebie w zamku kwatery. W dniu 13 czerwca 1768 r. wieczorem o. trynitarze odbyli naradę, podczas której podjęli decyzję o opuszczeniu Brusilowa. Spakowawszy najpotrzebniejsze rzeczy, w pośpiechu udali się za granicę państwa polskiego. Przez siedem tygodni tułali się od wioski do wioski, żyjąc z jałmużny, nim dotarli do Kijowa. W nim przyszło im spędzić kilkanaście tygodni i nieraz zaznać głodu i upokorzeń. W mieście brakowało żywności, dlatego życzliwi trynitarzom poddani z należącej do zakonu, a znajdującej się na polskiej stronie, wsi Szczuczynka potajemnie i nieregularnie dostarczali ją do granicy rosyjskiej. Stamtąd ojciec rezydent przywoził ją ukradkiem do Kijowa. W podróży tych niejednokrotnie zdarzały się przypadki, że własni poddani nastawali na życie rezydenta i będących z nim zakonników.

Na domiar złego, zaledwie kilka dni po pobycie watahy Szwaczki w Brusilowie, do miasteczka zawitała nowa grupa hajdamaków dowodzona przez Sawę Saczka – Straszego Sawkę. Watażka ten albo nie wiedział o tym, że został uprzedzony przez innego hajdamakę, albo chciał sprawdzić, czy Szwaczka „dokonał dzieła stosownie do jego życzenia”. Zobaczywszy jednak, że wszystko zostało zburzone i spustoszone zgodnie z jego zaleceniem, oznajmił okolicznym chłopom będącym jego zwolennikami, że w niedalekiej przyszłości jako wojewoda w tutejszym zamku będzie sprawował swój urząd – tymczasem jednak udaje się na dalsze rozboje⁶⁰.

Po wyprawie na Brusilów Szwaczka z watahą nie poszedł już dalej na północ, lecz podobnie jak po napaści na Trylisę cofnął się do Fastowa, rabując w drodze powrotnej okoliczne wioski. Wykorzystując zaś to, że w okolicy nie było wojska, a z Białej Cerkwi nikt nie śmiał wychylić głowy, założył w Fastowie swoją kwaterę główną. Tu wataha jego rozrosła się do 1000 hajdamaków. Mimo to nie odważył się uderzyć na Białą Cerkiew.

W ciągu kilku dni swojego „gospodarowania” w Fastowie wataha Szwaczki zamordowała przeszło 700 ludzi. Znaczny udział w tych morderstwach miał sam Szwacz-

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Nie było mu jednak dane tego doczekać, bowiem po połączeniu się z watahą Szwaczki w Błuszczyniu, podczas ustalania planu wspólnego ataku na Białą Cerkiew między watażkami doszło do ostrej wymiany zdań, w wyniku której Szwaczka kazał go jako nieposłusznego rozstrzelać. Polecenie wykonano natychmiast. Saczek padł pod kulami hajdamackimi, ale że dawał jeszcze znaki życia, pozwolono mu się wypowiedzieć. Bliski utraty życia kilka dni przeleżał u popa błoszczyńskiego, po czym został odwieziony do wsi Rokitny, w której miał krewnych. Po tym zdarzeniu zniknął z widowni ruchu hajdamackiego i nigdy się już w nim nie pojawił. F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 103.

ka, który przyprawdazane do niego osoby uderzał najpierw w głowę obuszkiem, a gdy to nie wystarczyło do odebrania życia, ofiary pozbawione przytomności wpadały w ręce innych oprawców. Ulubieńcem watażki był chłopiec na posyłki o nazwisku Wiśniewski. To jemu dostawały się ogłuszone przez Szwaczkę ofiary, które ten dobijał nożem lub strzałem z pistoletu. Niezależnie od tego watażka miał przy sobie całą armię maruderów i dziadów żyjących z resztek pozostawionych przez hajdamaków. Osobliwą dzikością w tej grupie odznaczeni się żebracy („torbyszniki”), którzy zajmowali się obdzieraniem trupów z resztek odzieży, po czym wyrzucali obnażone nagie ciała poza obręb miasta psom i dzikiej zwierzynie na pożarcie.

Nie zadowalając się jednak mordowaniem bezbronnych mieszkańców miasteczka, jako jeden z nielicznych watażków Szwaczka nakazał wyłapywać ukrywającą się po okolicy szlachtę i Żydów, płacąc za każdą „dostarczoną głowę”, czym mógł i ile uznał za stosowne, nie żałując jednakże pieniędzy na przyprowadzane przed jego oblicze szlachcianki. Nic więc dziwnego, że nakaz ten, dający tutejszym chłopom możliwość szybkiego wzbogacenia, był przez nich gorliwie wykonywany⁶¹.

Przebywając w Fastowie Szwaczka podjął działania mające na celu powiększenie oddziału, a z chwilą gdy liczebność jego zaczęła zbliżać się do 1000 hajdamaków, podzielił go na dwie części: pierwszą większą watahą miał dowodzić sam Szwaczka, zaś watażką drugiej ustanowił Wasyla Żurbę. Ów podkomendny Szwaczki naprawdę nazywał się Teślenko i był poddanym kijowskiego michałowskiego monasteru. Z zawodu szewc, odnalazł w sobie rycerską żyłkę, która skierowała go na Zaporozie, gdzie w kureniu kaniowskim został zapisany pod nazwiskiem Żurby⁶². Przebywając nad dolnym Dnieprem, brał wielokrotnie udział w wycieczkach hajdamackich. Niemniej po kilku tygodniach powrócił z Zaporozża w rodzinne strony i z rycerza został bracijskiem klasztornym (posłusznikiem) w monasterze sofijskim w Kijowie. Wiosną 1768 r. wyruszył do Pilipówki z zamiarem odwiedzenia rodziny mieszkającej w Zaborzu (Zoborje). W czasie tej podróży spotkał się z liczącym 100 ludzi oddziałem dowodzonym przez Sawę Saczka. Wataha ta kierowała się właśnie na rabunek i rzeź do Polski. Niedługo się namyślając, zamienił szaty zakonne na nóż hajdamacki. Przyszło mu to tym łatwiej, że Sawka pokazał mu ukaz pozwalający rznąć Żydów i Polaków, za co mieli się spodziewać nagrody. Żurbie nie przeszkadzał fakt, że dokument ten wydawał się fałszywy nawet niektórym z hajdamaków. Przyłączywszy się do oddziału, ruszył z nim w dalszą drogę, która zakończyła się pod Kaharłykiem, gdzie wataha została rozproszona przez podjazd polski. Ze zdarzenia tego Żurba wyszedł szczęśliwie, nie odnosząc obrażeń, i powrócił do Kijowa. Po kilkutygodnio-

⁶¹ Dla przykładu stróż nocny ze wsi Skryłówki Ołeksza Koczubej przyprowadził do Szwaczki rodzinę Olszewskich: męża, żonę z czwórką dzieci i ich zięcia Rusieckiego, za co Koczubej i jego wspólnicy otrzymali po 7 kopiejek od głowy. Szwaczka kazał wymordować całą rodzinę, w ostatniej chwili darując wspaniałomyślnie życie dwóm córkom Olszewskiego, które kazał przechrzcić na prawosławie. W innym przypadku Semen Kucopuł ze wsi Pałaniczyniec również przyprowadził do Szwaczki jakiegoś szlachcica i jako zapłatę otrzymał konia i wołu, które do przyprowadzonego należały. Tamże, s. 157.

⁶² Zmiana nazwiska była powodem, że wielu z hajdamaków, znanych jako zaporoscy, uniknęło kary za swoje czyny, gdyż nie można było ich odnaleźć w rejestrach wojska zaporoskiego.

wym pobycie w tym mieście przyłączył się do 10-osobowej watahy włóczęgów, która przekroczywszy granicę skierowała się do Byszowa, gdzie obłowiła się znacznie. Obławowani zrabowanym dobrem włóczędzy rozpierchli się na wszystkie strony, kierując się w rodzinne strony. Wracającego do Kijowa, obławowanego zrabowanym dobrem, Żubrę napadli jacyś „polscy husarzy” i wszystko mu odebrali. Tę żalną historię opowiadał swoim koleżkom, którzy ulitowali się nad nim, dając w podarku żupan piaskowy. Żupan ten dla Żurby stał się powodem nowych kłopotów. Jego poprzedni właściciel, Grzegorz Przyłucki, szlachcic z Trylis, rozpoznał swoją własność, która została mu zrabowana z innymi rzeczami przez hajdamaków. Żurba oddać go nie chciał. Sprawa trafiła przed magistrat, który nakazał aresztowanie Żurby i osadzenie go w więzieniu, z którego jednak uciekł i przyłączył się do watahy Szwaczki⁶³. Przewyższając innych inteligencją, zyskał życzliwość Szwaczki, który uczynił go dowódcą 300-osobowego oddziału hajdamaków.

Realizując jego rozkazy, Żurba zatrzymał się pod Błoszczyńcami, gdzie został napadnięty przez oddział wojska rosyjskiego pod dowództwem Protasjewa⁶⁴. W rozgorzałej walce padło 30 hajdamaków wraz z dowódcą, 64 dostało się do niewoli, reszta zaś rozpierchła się po okolicy⁶⁵. Rozbiwszy hajdamaków Żurby, Protasjew nie tracąc czasu ruszył na Bohusław, przy którym Szwaczka założył obóz podobny do tego, jaki miał w Fastowie. W starciu z oddziałem rosyjskiego wojska padło kilku hajdamaków, reszta poszła w rozsypkę. Sam Szwaczka z bratem ciotecznym Mytyńskim dostał się do niewoli i został odesłany do Kijowa. Tam Szwaczkę jako kozaka zaporoskiego, a więc podwładnego jurysdykcji sądów rosyjskich, ukarano knutami: poszarpano mu nos i uszy i wysłano „w ssyłkę”. Tak zakończył czynną karierę jeden z najbardziej dzikich i barbarzyńskich watażków⁶⁶.

Jednak nazwisko jego jeszcze przez jakiś czas siało postrach wśród ludności tych terenów, stając się niedoścignionym wzorem do naśladowania dla innych hajdamaków. Niemała w tym zasługa monasterów kijowskich, których udział w ruchach hajdamackich był znaczny. Na trzy tygodnie przed opisywanymi poniżej wydarzeniami, które rozegrały się w Ihnatówce i jej najbliższej okolicy, ekonom monasterski

⁶³ A.A. Andrijewski, *Istoriczeskije materialy iz archiwa kijowskowo gubernatorstwa prawlenia*, t. IX, Odessa 1890, s. 122.

⁶⁴ P. Rumiancew bardzo chciał widzieć i posiadać ową „Złotą Hramotę”. Dlatego wysyłając Protasjewa przeciwko Nieżywemu pod Kaniów, polecił mu wyłapać hajdamaków i zażądać od nich wydania owego ukazu, o którym tak często mówili. Gdyby się znalazł, Protasjew miał go sztafetą wraz z raportem wysłać do niego. Zaś w przypadku gdyby ukaz ten okazał się wątpliwy lub fałszywy, miał go przesłać Rumiancewowi ze wszystkimi jeńcami. Zaniepokojenie Rumiancewa, wynikające z obawy, ażeby ruch hajdamacki nie poszedł za Dniepr i nie ogarnął posiadłości rosyjskich, były tak wielkie, że na odgłos rozbojów Nieżywego w Kaniowie, gdzie zaślaniał się on ukazem carowej, wprost pisał do atamana koszowego Kalniszewskiego (Kalnysza), zapytując, czy wataha powyższa wyszła samodzielnie, czy też może było „jakie pisemne rozporządzenie”. A. Kostomarow, *Materiały do istorii Kolijiwsczyzny*, „Kijewskaja Starina” 1881, s. 540-545.

⁶⁵ W raporcie swoim podaje, że przeciwko sobie miał 300 hajdamaków. *Cztienija w istoriczeskom obszczestwie Nestora Lietopisca*. Czytaj: *Relacyi po pogranicznym dziełom z r. 1768*, Kijów 1893, s. 145.

⁶⁶ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 165.

i horodniczy białogrodzki w jednej osobie przygotowywał grunt do skutecznej realizacji tego przedsięwzięcia. Rozgłaszał on mianowicie, że carowa kazała Szwaczkę wypuścić z „pod karauła”, obdarzywszy go tytułem pułkownika i dając mu władzę rznąć Lachów i Żydów. Na dowód swej łaski Katarzyna odebrała od generała gubernatora kijowskiego, który knutował watażkę i rwał mu uszy i nozdrza, dwa ordery, które oddała Szwaczcze. Ten sam mnich namówił Zająca (jak się domyślać można, mającego także rwane uszy i nozdrza) do przyjęcia nazwiska Szwaczki i zorganizowanie wycieczki na jarmark ihnatowiecki.

W grudniu 1768 r. ruch hajdamacki był już znacznie wyciszony, niemniej tlił się jeszcze żywo w pamięci. Najlepszym tego przykładem są wydarzenia, które rozegrały się w zajeździe monasterskim w miasteczku Borszczajówce pod Kijowem, gdzie spotkało się kilku kijowian nie lubiących wylewać za kołnierz. To na pozór przypadkowe spotkanie szybko przerodziło się w pijatykę, w czasie której rozpierająca energia dał upust do strzelania z pistoletów i samopałów, a szumiąca w głowach gorzałka i unoszący się w zajeździe zapach prochu przywołał wspomnienia i skierował rozmowy na tematy hajdamaków. Przypomniano sobie wówczas, że w święto Poczęcia Najświętszej Marii Panny w pobliskim polskim miasteczku Ihnatówce będzie wielki jarmark. Za namową biorącego udział w pijatyce mnicha Łopucińskiego, który pijanych hultajów zachęcał do rozboju i rabunku, utrzymując, że jest to prosta sprawa i dobrze by było wyróżnić będących tam Żydów i Lachów, przystano na jego propozycje. Mocno podchmielonemu towarzystwu pomysł ten się bardzo spodobał. Toteż po krótkiej naradzie i zwiększeniu liczebności oddziału o nowych ochotników cała grupa ulokowawszy się na furmankach w asyście mnicha wyruszyła w drogę, kierując się na Ihnatówkę. Przed przekroczeniem posterunku granicznego w Białogórcie towarzystwo to zatrzymało się na odpoczynek w majątności monasterskiej, gdzie u mnicha – ekonoma wypito jeszcze „do należytości”. Tu też do nich przyłączył się młody pop z Białogórki, który dowiedziawszy się o ich zamiarach, ruszył wcześniej do Ihnatówki na jarmark. Strasznie świerzbiał go język, jednak przed nikim nie wygadał się z posiadanej tajemnicy. Nawet w rozmowie ze znajomymi Żydami nie ostrzegł ich przed groźącym niebezpieczeństwem, zwracając się do nich tymi słowami: „coś bym wam powiedział, ale nie mogę – obaczycie sami”⁶⁷.

W tym czasie hajdamacy zbierali się do przekroczenia posterunku granicznego, którym dowodził porucznik Larski, znany powszechnie z tego, że nigdy nie trzeźwiał. Nic więc dziwnego, że gdy zjawili się na rogatkach, mocno podpici i hałaśliwi 20-osobową grupą, z mnichem na czele, podoficer zamiast uderzyć na nich, poprzestał na zameldowaniu Larskiemu, że hajdamacy idą. Pijany porucznik leżał w tym czasie w łóżku, a usłyszawszy wiadomość, machnął tylko ręką i rzekł: niech idą! Żołnierze rosyjscy, wiedząc, dokąd kieruje się wyprawa, nie tylko nie przeszkadzali, ale nawet co niektórym z nich popożyczali swoje spisy i strzelby. Dozbrowiwszy się na posterunku, rozochocona i niepokojona przez nikogo grupa skierowała się prosto do Ihnatówki. W niej doszło do ponownego spotkania z popem białogrodzkim, który hajdamakom idącym na rzeź i rabunek raczył dać swoje błogosławieństwo.

⁶⁷ Tamże, s. 165-166.

Łatwo sobie wyobrazić, co się działo na jarmarku, gdy pijani i uzbrojeni hajdamacy wjechali na rynek. Kto tylko żyw, począł uciekać. Hajdamacy zaś oświadczyli, że nie chcą grzeszyć i „prawosławnego narodu rznąć nie będą”. Swoje urządowanie w miasteczku rozpoczęli od odczytania ukazu pozwalającego „rznąć szlachtę i Żydów”. Ukaz ów odczytał na głos zgromadzonemu na rynku prawosławnemu ludowi jakiś diak. Po tym dopiero rozpoczął się rabunek i pierwsze przypadki morderstw. Początkowo skierowano się ku piwnicom, z których wytaczano beczki z gorzałką. Rozpoczęła się wówczas pijatyka. Kto tylko miał ochotę, pił, ile chciał. Gdy gorzałka mocnej uderzyła do głów, rozpoczęła się bezlitosna rzeź. Kiedy w Ihnatówce wyróżniło wszystkich Żydów i Lachów, pijani hajdamacy po kolei odwiedzali sąsiednie wsie: Horenicze, Łuczawkę, Petrasz, Nekrasze i inne, gdzie rzeź i rabunek czynili⁶⁸.

Rozbestwieni hajdamacy pastwili się w sposób ohydny i przekraczający granicę ludzkich uczuć. Jakiś Nestor, parobek klucznika cerkwi w Białogórcze, polanem zabił leżące pod karczmą żydowskie niemowlę, któremu matkę już wcześniej zamordowano. Ów Nestor tym samym polanem, którym zamordował dziecko, począł bić zimnego trupa matki. Inne sceny, równe grozą opisanej powyżej, powtarzały się bardzo często i były na porządku dziennym w gospodarowaniu się hajdamaków⁶⁹. Bohaterem tych rzezi i pijanych hajdamaków był jakiś Zając, który się nazwał Szwaczka. Ponieważ imię to budziło strach i przerażenie w Fastowie i okolicy, w ten oszukańczy sposób usiłowano stworzyć koło reanimowanego watażki większą grupę, gdy tymczasem prawdziwy Szwaczka przebywał w Kijowie i był poddawany torturom.

Nic więc dziwnego, że pomimo trudnych warunków aprowizacyjnych panujących w Kijowie zakonnicy, którzy opuścili Brusilów w przededniu napadu hajdamaków, z różnych przyczyn nie śpieszyli się z powrotem w rodzinne strony. Dopiero 4 marca 1769 r. do splądrowanych zabudowań klasztornych w Brusilowie powrócili: rezydent zakonu o. trynitarzy – ojciec Ludwik od św. Feliksa oraz podupadający na zdrowiu ojciec Ildefons od św. Jana Chrzciciela. Stan ojca Ildefonsa był ciężki, gdyż w czasie posługi pasterskiej wśród przebywających w więzieniu kijowskim chorych konfederatów zaraził się od nich niewymienioną w relacji chorobą i podobnie jak ojciec Prokop od św. Jakuba zmarł na nią 5 lutego 1770 r. w Brusilowie. Zgodnie z jego ostatnią wolą został pochowany w Kijowie, wśród zmarłych na zarazę braci, z którymi dzielił trudy wygnania⁷⁰.

W sporządzonej relacji niewiele jest opisów zbrodni, jakich dopuścili się hajdamacy. Zdaniem piszącego byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie działania podjęte przez niektórych magnatów posiadających w tym rejonie swe dobra rodowe. Niektórzy z nich, w obliczu realnego zagrożenia życia, „natchnieni Bogiem i zdjęci politowaniem na widok tylu niewinnie pomordowanych okrutnie współziomków i współtwy-

⁶⁸ Tamże, s. 166.

⁶⁹ Tamże, s. 166-167.

⁷⁰ Na cmentarzu w Kijowie spoczęli: zmarły 15 grudnia 1768 r. ojciec Prokop od św. Jakuba oraz ojciec Rajmund od św. Hadriana, który w czasie ucieczki z Brusilowa spadł z wozu, doznając trzykrotnego złamania nogi i wstrząsu organów wewnętrznych – zgasł w Kijowie 2 maja 1769 r. BJ, rkps 4504 IV, s. 16.

znawców swoich”⁷¹, wielokrotnie zwracali się z prośbą do stacjonujących na Ukrainie dowódców wojsk rosyjskich, by ci pohamowali szaleństwa hajdamaków. Jednak Rosjanie, związani rozkazami nakazującymi pacyfikację ruchu konfederackiego, zajęli w przypadku koliszczyzny postawę wyczekującą. Dopiero opanowanie przygranicznej z Turcją miejscowości Palejowe Jezioro i wymordowanie jej mieszkańców⁷², a następnie wejście hajdamaków w granice państwa tureckiego (atak na Bałtę i Gołtę – będące jedną z głównych przyczyn wybuchu wojny Turcji z Rosją)⁷³, spowodowało zmianę stanowiska władz rosyjskich wobec hajdamaków, w efekcie czego przystąpiono do zdecydowanego tłumienia rozruchów⁷⁴.

Prowadzona wspólnie przez wojsko koronne i rosyjskie pacyfikacja koliszczyzny trwała kilka miesięcy⁷⁵. Przy czym to na Rosjan spadł główny ciężar działań mających na celu rozprawienie się ze zbuntowaną ruską czernią i hajdamakami. Podczas tych działań represyjnych szczególnym okrucieństwem po stronie polskiej wykazał się kasztelan kijowski Józef Stempkowski, któremu nadano przydomek Straszny Józef. Wszystko zaś za sprawą pewnego zdarzenia, w którym on i jego ludzie omal sami nie stali się ofiarami hajdamaków⁷⁶. Swoje ocalenie zaś zawdzięczał feldmarszałkowi wojsk rosyjskich P. Rumiancewowi, który na czas przesłał kasztelanowi ostrzeżenie. Zdarzenie to odcisnęło swoje niezatarte piętno na Stempkowskim. W celu zaprowadzenia spokoju w tych stronach obchodził on z wojskiem swoim tutejsze wioski, „wywiadując się, którzy to chłopci ze wspomnianymi hajdamaki łotrowali”, a gdy znalazł winnych, do Kuźni i do innych leżących w pobliżu miast ich posyłał, „aby oni, którzy innym niewinnym życie odbierali – sami teraz swoje złoczyńskie życie pod różgami i na szubienicy kończyli”⁷⁷.

W sumie wyroki śmierci wykonano na kilku tysiącach osób podejrzanych o przynależność do grup hajdamackich albo za okazywanie im pomocy⁷⁸. Toteż niektórzy z dziedziców zaczęli prosić króla o powstrzymanie represji, bo inaczej zostaliby bez siły roboczej ze względu na masowe ucieczki osób represjonowanych w granice

⁷¹ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 169.

⁷² W.A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 102.

⁷³ Tenże, *Historia Ukrainy...*, s. 152.

⁷⁴ Cały rząd rosyjski, tzn. władze dyplomatyczne i wojskowe, zgodnie i trafnie zrozumiały, że rewolucja chłopska na Ukrainie polskiej udzieli się łatwo Ukrainie rosyjskiej, a może nawet wywołać powikłania międzynarodowe. Por. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I, Warszawa 1991, s. 71. Zob. również K. Grünberg, B. Sprengel, *Trudne sąsiedztwo...*, s. 102.

⁷⁵ „[...] z Ukrainy odgłosy represji: jednym ręce, nogi ucinają, (drugim) oczy wypiekają, trzecich wieszają i różnymi sposobami gubią”. W. Konopczyński, *Konfederacja barska...*, s. 71, przypis 20.

⁷⁶ „Doznałby ze swym wojskiem krwawej rzezi od hajdamaków, gdyż ci porobili zasadzki i weszli w porozumienie z chłopami, aby każdy z nich zabił zdradziecko swojego żołnierza”. BJ, rkps 4504 IV, s. 17.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ W czasie działań pacyfikacyjnych według Paula Roberta Magocsiego zginęło od 5 do 7 tysięcy chłopów. W ręce polskie zostało przekazanych również 900 uczestników koliszczyzny pojmany przez wojska rosyjskie, z których Branicki powiesił w ciągu kilku dni prawie 700 osób. Pozostałym zaś z tej grupy, pomimo zasądzenia na procesie kary śmierci, wyroki złagodzone. P.R. Magocsi, *A History of Ukraine...*, s. 300.

państwa rosyjskiego⁷⁹. Brutalne metody działania Stempkowskiego i jego nieprzejednane stanowisko w rozprawie z bandami kozackimi przyniosło jednak ostatecznie długotrwały skutek – ruch hajdamacki wygasł niemal zupełnie⁸⁰.

Koliszczyzna objęła obszar między rzekami: Dnieprem, Siniuchą, Bohem i Rosią⁸¹, a dokładnie teren 8 z 12 powiatów późniejszej guberni kijowskiej (nie wszystkie w całości): kijowskiego, wasylkowskiego, zwinogradzkiego, kaniowskiego, taraszczańskiego, humańskiego, czerkaskiego i czehryńskiego⁸², w tym takie miejscowości, jak: Żabotyn, Śmiła, Czerkasy, Lisianka, Bohusław, Humań, Korsuń, Czehryń, Kaniów, Fastów, Brusilów, Makarów. Według szacunkowych danych podczas koliszczyzny na Ukrainie Prawobrzeżnej zostało zamordowanych od 100⁸³ do 200 tysięcy ludzi⁸⁴, głównie Polaków i Żydów⁸⁵. Jakby nieszczęść było mało, w 1770 r. w wyniku epidemii morowego powietrza przyniesionego na te tereny przez żołnierzy rosyjskich nastąpiło dalsze znaczne wyludnienie osad i miast na Prawobrzeżu. W samym tylko Międzybożu zmarło 80% jego mieszkańców, a w okolicznych wsiach średnio 60%⁸⁶. Nic zatem dziwnego, że wydarzenia te głęboko zapisały się w pamięci ludności tych terenów, a skala i okrucieństwo dokonanych zbrodni po dziś dzień elektryzuje kolejne pokolenia badaczy.

Bibliografia

Źródła

Biblioteka Jagiellońska, rkps 4504 IV

Źródła drukowane

Andrijewski A.A., *Istoriczeskije materiały iz archiwa kijowskowo gubernatorstwa prawlenija*, t. IX, Odessa 1890

Bibliothèque de Archives diplomatique. Pologne Recueil des traités et conventions concernant la Pologne 1762-1862 par le Comte d'Angeberg, Paris 1862

Bunt hajdamaków na Ukrainie, opisany przez Lipomana i dwóch bezimiennych, Poznań 1854.

Cztienija w istoriczeskom obszczestwie Nestora Lietopisca. Czytaj: Relacyi po pogranicznym dziełom z r. 1768, Kijów 1893

⁷⁹ Źródła wspominają też lakonicznie o „jakiejś” amnestii dla zbiegłych do Rosji chłopów ruskich, której autorem miał być sam Stempkowski, co miało zaowocować ponownym wzrostem ludności na Prawobrzeżu. W.A. Serczyk, *Koliszczyzna...*, s. 145.

⁸⁰ K. Mazur, *W Kozaki pójdiesz...*

⁸¹ W. Konopczyński, *Konfederacja barska...*, t. I, s. 70.

⁸² F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 146.

⁸³ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1999, s. 619.

⁸⁴ Za liczbą 200 tysięcy pomordowanych opowiadają się: W. Wielhorski, *Ziemia ukraińska...*, s. 70; K. Karolczak, F. Leśniak, *Wielka Historia Polski*, t. V: 1696-1815, Kraków 1998, s. 111; *Dzieje Polski...*, s. 439; S.B. Lenard, I. Wywiół, *Historia Polski...*, s. 274-275.

⁸⁵ L. Kulińska, *Ihrowica – zabili nas...*, s. 17.

⁸⁶ F. Rawita-Gawroński, *Historia ruchów...*, s. 146-147.

Krebsowa W., *Opis autentyczny Rzezi Humańskiej przez córkę gubernatora Humania z Mładanowiczów zamężną Krebsową*, Poznań 1840

Publikacje

- Antonowicz W., *Gonta, setnik humański*, „Kijewska Starina” 1882
Dzieje Polski. Kalendarium, red. A. Chwalba, Kraków 1999
Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998
Goszczyński S., *Zamek kaniowski*, Kraków 2004
Grodziski S., *Polska w czasach przełomu (1764-1815)*, Kraków 2001 (seria: *Wielka historia Polski*, t. 6)
Grünberg K., Sprengel B., *Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w X-XX wieku*, Warszawa 2005
Karolczak K., Leśniak F., *Wielka Historia Polski*, t. V: *1696-1815*, Kraków 1998
Kolijiwsczina, [w:] *Ukraińskie kozactwo, Heneza-Prem'jer*, Kijów-Zaporoże 2002
Konopczyński W., *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1999
Konopczyński W., *Konfederacja barska*, t. I, Warszawa 1991
Korzon T., *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794)*, t. I, Kraków-Warszawa 1897
Kostomarow A., *Materiały do historii Kolijiwsczyny*, „Kijewska Starina”, 1881, 1882
Kostomarow A., *Perepiska grafa P. Rumiancewa*, „Kijewska Starina” 1888
Kulińska L., *Ithrowica – zabili nas w Wigilię*, „Wiedza i Życie. Inne oblicza historii” 2010, nr 6
Lenard S.B., Wywiat I., *Historia Polski w datach*, Warszawa 2000
Łytwyn W., *Istorija Ukrainy*, Kijów 2006
Magocsi P.R., *A History of Ukraine*, Seattle 1997
Maksimowicz M.A., *Sobranije soczynieni*, t. I, Kijów 1876
Mazur K., *W Kozaki pójdziesz czy Lachem zostaniesz...*, „Księga Kresów Wschodnich – Biuletyn Rzeczypospolitej” 2010, nr 22
Moszczeński A., *Pamiętnik do historii polskiej z ostatnich lat Augusta III i pierwszych panowania Stanisława Augusta*, Poznań 1863
Motyka G., *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006
Rawita-Gawroński F., *Historia ruchów hajdamackich*, t. II, Brody 1913
Serczyk W.A., *Hajdamacy*, Kraków 1972
Serczyk W.A., *Historia Ukrainy*, Wrocław 2001
Serczyk W.A., *Koliszczyzna*, Kraków 1968
Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki, t. II, Warszawa 1902
Szulgin O., *Oczerk Kolijiwsczyny*, Kijów 1890
Wielhorski W., *Ziemie ukraińskie Rzeczypospolitej*, Londyn 1959

Źródło internetowe

mskifa.narod.ru/motrmonast.html

Stowacki J., *Beniowski*, „Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej”, literat.ug.edu.pl/beniow/index.htm

Summary

**A memorial. A warning.
Account of a Brusylivsky Trinitarian priest, an eyewitness
of the events that took place in Ukraine in 1768**

When it comes to the history of coexistence of Poland and Ukraine, there are many events that took place in Ukraine that, despite the passing years, evoke horror and indignation, electrifying both sides even today. They include, without a doubt, the events that took place in Ukraine in 1768, known as the Koliyivshchyna (ukr. колиївщина). These events are presented differently by the Polish historiography and the Ukrainian historiography, leaving an indelible mark on the relations between Poland, Ukraine, and Jews. Multiple attempts to address this problem by the researchers of the above nations have not unified the positions on many sensitive issues that are crucial for the analysed events. For this reason, I think it is appropriate to revisit these events and to draw attention to the less explored parts of the issue. For this purpose, I used a manuscript contained in the archives of the Jagiellonian Library, titled: „Wypadki wiekuiste godne pamięci w Ukrainie roku 1768 po łacinie napisane przez ks. trynitarza brusilowskiego o rzezi i napadzie hajdamaków na klasztor w 1768” (Translator’s note: Events that took place in Ukraine in 1768, written in Latin by a Brusylivsky Trinitarian priest, about the carnage and the attack of the haidamakas on the monastery in 1768). The manuscript describes the main events, as well as surrounding events, which allows the reader to see the spectrum of the events that took place during the Koliyivshchyna and covered eight of twelve districts of Kiev Governorate.

Its pacification lasted several months, and Russian troops, aided by Polish troops, were responsible for dealing with the rebellious Russian peasants (ukr. чернь) and the haidamakas. The actions of the troops were zealously supported by the aristocratic landowners that managed to survive the Koliyivshchyna. Józef Stempkowski, who was given the nickname „Straszny Józef” (Translator’s note: Scary Joseph), was particularly cruel when dealing with the haidamakas and their supporters. His cruel actions are attributed to extinguishing the actions of the haidamakas. Nevertheless, there were voices demanding to stop the repressions against the participants of the Koliyivshchyna, whose mass escape to Russia caused a shortage of manpower in the estates of the nobility. These shortages deepened even more a year later, when, as a result of bad air brought to the area by Russian soldiers, settlements and towns of the right-bank Ukraine became even more depopulated.

No wonder that these events became deeply instilled in the memory of the local population, and the cruelty of the crimes still electrifies successive generations of researchers, who cannot be indifferent to these incidents.